DZIENNIK NARODOWY.

RENUMERATA.

Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 351.

DNIA 1 STYCZNIA 1848 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco*: à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

—

POLITYKA.

DÉBAT ENTRE LA RÉVOLUTION ET LA CONTRERÉVOLUTION EN POLOGNE,

Par quelqu'un qui ne dit que ce qu'il pense, mais qui ne peut pas dire tout ce qu'il pense. — Leipzig, 1848.

ARTYKUŁ DRUGI.

Jeszcze musimy słów kilka powiedzieć o broszurze Mierosławskiego. Popełnił on w niéj więcéj jak lekkomyślność, więcéj jak trzpiotowstwo, o które go zwykle obwinia opinia publiczna, przez dawne przyzwyczajenie do pobłażania jego wiekowi. My takich pobudek pobłażania mieć nie możem, bo nietylko P. M. jest mężem z wieku, ale sadził się on na naczelnika narodu i za takiego uważan jest przez swych stronników; każde więc jego słowo, każdy czyn, iść musi pod sąd nasz surowy, by obaczyć, czyli bohatyr ten demokracyi, jest na wysokości stanowiska, na które go stawia jego stronnictwo.

Po ostatnich wypadkach w kraju, po rzezi galicyjskiéj, nieprzyjaciele nasi, a nawet i przyjaciele, pytają nas, jedni z urąganiem, drudzy ze smutkiem: « gdzież on wasz lud polski, z którym się tyle prze« chwalacie? » — i w oczach ich nie masz ludu polskiego, chłop polski przestał być Polakiem; ale Polakami są jeszcze ci, którzy oświatą, rodem, położeniem lub majątkiem, górują nad nim. Tak świat mniemał.

Aż oto P. M., Polak, a więc zapewno znający dobrze położenie swojego narodu, ogłasza przed światem i w języku najpowszechniejszym, że cała część majętna, najwyższa polskiéj społeczności, Arystokracya jak on nazywa, nie jest polską, że stoi po stronie wrogów, jest przeciwną wszelkiéj rewolucyi, wszelkiéj wojnie, a więc wszelkiemu bytowi Polski, lub że na ten byt jest obojętną. Cóż więc pozostaje z narodu polskiego dla nadziei Polski, kiedy dwa najpotężniejsze żywioły wszelkich działań politycznych, rewolucyjnych: pieniądz i siła, massa, usuwają się rewolucyonistom z pod ręki? na co my sami i narody nam sprzyjające liczyć mogą na przyszłość? Na trochę mieszczan i szlachty, którą wrogi trzymać mogą w karbach posłuszeństwa i wierności za pomocą swych bagnetów, a więcéj jeszcze za pomocą siekier i cepów chłopskich. A zatém Polska zginiona na zawsze, nie masz Polski.

Do takiéj rozpaczliwéj konkluzyi przyjść musi każdy, kto nie zna narodu polskiego, kto się da uwieść pozorowi, kto uwierzy słowom naszych nieprzyjaciół lub naszych demokratów.

Na szczęście tak źle nie jest, klassa najwyższa, najbogatsza nie stoi cała, ani w swéj większości po stronie nieprzyjaciół, jak równie nie jest ona obojętną na przyszłe losy Polski; chłop zaś odurzony, oszukany, mający niewątpliwie powody do żalów, do niesprzyjania szlachcie, postrzeże się w błędzie, kiedy ujrzy, że wspólne wrogi całego rodu polskiego, nie chcą niczyjego z nas szczęścia, ale pragną naszéj ogólnéj zagłady, dążą do ogólnego naszego przeistoczenia, wyniszczenia, a témci lepiéj jeżeli przez nas samych.

O co więc idzie? o to aby rzeczy widzieć jak one są, nie łudzić się na dobre, nie przesadzać na złe; aby się nie uwodzić łatwością w wybiciu się na niepodległość, ani wpadać w rozpacz złém położeniem sprawy; idzie aby pracować nad naprawieniem złego, nad dopełnieniem niedostateczności; idzie o reformy wewnętrzne, jakie mogą tylko być dozwolone, idzie o zbliżenie klas do siebie, o wzbudzenie wzajemnéj ku sobie ufności, o zrodzenie miłości między niemi, jako między dziećmi jednéj matki.

Czy to jest podobne, czy możebne? My twierdzimy że tak, ale czy demokracya ma ku temu środki, czy widziała ona rzeczy prawdziwie, czy je dziś nawet widzi? Odpowiadamy że nie. P. Mierosławski powiada teraz, że lud polski, massa, jest martwą, ślepą, bez wiedzy siebie i Polski, że tylko pod przewodztwem szlachty może coś znaczyć, czemś być, jakoś służyć ojczyznie. To co innego, oczy się otworzyły za poźno, nie jest to więc ten «*gąszcz narodowy*, ten *rdzeń żywy*, « który miał *bez miłosierdzia rozeprzeć szlachtę odoso- « bnioną od narodu i jakby uschłą korę od pnia odsta- « jącą* » a razem pobić Moskali i Niemców, jak nam zapowiadał P. Mierosławski w mowie swéj na obchodzie 29 Listopada 1845 r., na kilka miesięcy przed wypadkami galicyjskiemi.

Kiedy na każde zaręczenia tego rodzaju czynione przez demokratów, robiliśmy uwagi, « że oni chłopów « polskich nie znają, że się łudzą, że mogą być zawie« dzeni, » — naśmiewano się z nas, nazywano alarmistami płatnymi od wrogów, czerniącymi lud polski, który nie był w stanie dopuszczenia się Humańszczyzny. Humańszczyzna miała miejsce, chłopi więc *zawiedli* oczekiwania demokratów i nie myśmy byli potwarczymi alarmistami, ale demokraci oszukanemi barankami.

Wypadki r. 1846 zadały fałsz od A do Z przepowiedniom demokratów korzystnym dla Polski, nic się nie udało z tych olbrzymich przyrzeczeń, które nam P. Mierosławski poczynił w mowie swéj wyż cytowanéj, a którą uważaliśmy za program demokracyi biorącéj

się do dzieła. Wypadki więc dowiodły ile rachuby jéj były mylnemi, ile naczelnicy demokracyi byli lekkomyślnymi, nieprzezornymi, ile nieznali rzeczywistości, ile byli niedouczeni, niedojrzali.

Nauka była ostra, ciężka dla demokratów, opłakana dla Polski; powinna zdaje się była ich oświecić, zachwiać nieco w pysze, w ufności w siebie, w swe zdania i sądy. Broszura wszakże P. M. okazuje iż z niéj nie skorzystali.

Na str. 26 zdaje się on uważać siebie i swoich współwierców za ludzi jakich potrzeba dla Polski, za ludzi znających aktualność, dążących regularnie do lepszego i wiedzących co w chwili obecnéj potrzeba Polszcze, jak ją zbawiać. Mniemanie to ich tyle jest prawdziwe, ile był ich sposób widzenia względem chłopów przed wypadkami; mogą się jeszcze łudzić jak łudzili dawniéj, ale nikogo już nie ułudzą, pokazali czém są, Polska nie podda się powtórnie pod ich proby.

Na str. 32 P. M. czyni ciekawe odkrycie, powiada on, że choćby demokracya była niewymówną mniejszością w narodzie, niemniéj jest ona objawicielką chęci i wyobrażeń tego narodu. Jestto pierwsze zjawisko wśród ludów, nigdy dotąd jeszcze nie słyszano, aby mniejszość przedstawiała *chęci* i *życzenia* większości.

Nie mniéj ciekawą rzecz wyjawia on na str. 36, mówiąc że Towarzy. Demo. niedojrzałe, niepewne w początkach, dziś posiada wszystkie warunki politycznéj i socyalnéj doskonałości. Jeśliby tak było, toby przestało zwać się Towarzystwem Demo., przestałoby istnieć jako ciało osobne, rozwiązałoby się i wlało w Emigracyą, aby tam zmodyfikowane w wyobrażeniach swych i dążnościach, działało na przyszłość łącznie z całém tułactwem i nie narażało kraju na proby cząstkowe, nie wystawiało siebie na zawody i na złorzeczenia. Nim tego nie uczyni, dopoki pozostanie po za obrębem mass, może być w sobie najdoskonalsze, ale nie pożyteczne dla Polski, ba owszem szkodliwe, jako nie tłómaczące jéj chęci i dążeń, jako nie znające jéj ducha, nie rozumiejące ani środków jakich do jéj niepodległości użyć potrzeba, ani znające pory, kiedy te środki mogą być użyte. Roboty jego przed wypadkami 1846 dają słowom naszym świadectwo niezaprzeczone.

Trzecia część broszury Pana Mierosławskiego, traktująca o Pansławizmie moskiewskim, jest dobra; szkoda że autor utopił rzecz w zbytku słów, co rozprawę jego czyni rozpierzchłą, mordującą a czasem nie jasną.

Oto w krótkości zdanie nasze o nowym płodzie naczelnika demokracyi; widzieliśmy że nie tęgi, pełen fałszów, namiętności i nierozumnéj zemsty na całéj klassie społeczności, za występek jednego z jéj łona, którego czynu wszyscy się wypierają; za kilka jego przyostrych wyrażeń o demokracyi. Jeżeli autor *Listu do Metternicha* zrobił rzecz niegodziwą, to nie idzie zatém aby go naśladować i na potwarz odpowiadać potwarzą, rozciągając winę jego do niewinnych. Człowiek którego partya demokratyczna postawiła na swém czele, którym się szczyci i przechwala, (a który jak jest trafny w widzeniu rzeczy polskich wykazaliśmy) powinien był okazać nieco więcéj bystrości w sądzie, nieco więcéj politycznego taktu.

Dnia 23 Grudnia, w wilią imienin Xięcia Czartoryskiego, *Wydział Historyczny* ofiarował Xięciu medal złoty który dlań wybić kazał. Do członków *Wydziału Historycznego* i *Towarzystwa Literackiego*, przyłączyła się znaczna liczba rodaków nie należących do tych towarzystw i o godzinie 2éj z południa orszak ten zebrał się w Hotelu Lambert. Pan Teodor Morawski, wiceprezes Wydziału Historycznego, wręczył Xięciu medal, a Panowie Barzykowski, Wiceprezes Towarzystwa Literackiego i Lach Szyrma, delegowany *Grona Historycznego* Londyńskiego, odczytali adresa, na które Xiąże odpowiedział w wyrazach pełnych rzewności i uczuć dziękczynnych, które przytomnych do żywego poruszyły.

Medal wyryty został przez artystę Pana Barre. Z jednéj strony jest popiersie Xięcia bardzo podobne; u góry czyta się: *Virtuti incolumni*, u dołu *Societas historica* etc. Z drugiéj strony znajduje się napis główny brzmiący w następnych słowach: *Adamo, principi Czartoryscio, militi pio* 1792, *Musarum polonorum fervido tutori*, *Instauratori Universitatis Vilnensis* 1803, *Conditori Gymnasii Cremenecensis* 1805, *vindici rerum patriarum* 1815, *Judici impavido* 1828, *Duci Poloniæ resurgentis* 1830, *nunc auspici exulantis, civi forti cum adversa fortuna composito, ob fiduciam causæ invicto.*

Tegoż samego dnia miał być obiad suskrypcyjny, wydany Xięciu i jego rodzinie, na który zapisało się sto kilkadziesiąt osób, ale policya nań nie zezwoliła.

KORRESPONDENCYE.

Londyn, 10, Duke Street St-James's.
d. 18 Grudnia 1847.

Do Redakcyi Dziennika Narodowego.

Szanowny Redaktorze!

Wyczytawszy w N. 347 Dziennika Narodowego, list nadesłany z Londynu pod datą 20 Listopada, podpisany «*Katolik*,» o stanowisku religijném między Polakami w Anglii, czuję się w obowiązku uczynienia kilku uwag w tym przedmiocie, które spodziewam się raczysz w najbliższym numerze pisma Twego umieścić.

Korrespondent przybierając nazwę «*Katolika*» w zamiarze odkrycia zamachów na religię przodków naszych w tutejszym kraju dokonanych, ma cel rzucenia potwarzy na Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski w Londynie, wystawiając one za narzędzie do nawracania Polaków na wiarę protestancką. O ile duch podobnego postępowania zgodny jest z prawdą, każdy rozsądny czytelnik potrafi dokładnie ocenić, jeżeli zechce następne objaśnienie całkowicie odczytać.

Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski, złożone z osób po większéj części religię protestancką wyznających, mieści w sobie znaczną bardzo liczbę już dawnych i najznakomitszych katolików Wielkiéj Brytanii. Na dowod tego przytoczę imiona Lorda Beaumont, Para Anglii, Hrabiego Arundel and Surrey (syna Xięcia Norfolk), Pana Ansley; obadwa obecnie zajmujący się w Izbie Niższéj usunięciem praw karnych jakie ciążą na katolikach, i Pan J. M. O'Cannell: wszyscy Członkowie Parlamentu; a nadto winienem dodać, że wiekopomnéj pamięci Daniel O'Connell, za życia swego także do Towarzystwa należał. Oni przecież nie mieli przyczyny uskarżania się na dążność Towarzystwa nawracania do Protenstantyzmu, co mu Katolik zarzuca. Za przedmiot Towarzystwo obrało wyłącznie Sprawę Polską: rozkrzewianie wiadomości o niéj, a przezto samo powiększanie sympatyi Narodu Angielskiego dla nas. Z tych powodów niezajmuje się ono bynajmniéj prywatnemi opinijami i wyznaniami

wiary tėj lub owėj sekty religijnėj. Będąc uznaném przez publiczność tutejszą za jedyny organ Polaków, ma sobie za powinność, skoro jest zapytaném, dawać objaśnienia o rodakach naszych. Z prawdziwą boleścią serca przychodzi czasem wyrazić najnieprzychylniejsze zdanie o niektórych ziomkach, a do rzędu tych policzyć muszę Chylińskiego, którego z innymi « *Katolik* » ogłasza za pensyonarzy Towarzystwa.

Przykro mi jest zadać tutaj « *Katolikowi* » *falsz* za takowe z jego strony twierdzenie. Chyliński nigdy ani grosza jednego od Towarzystwa nie otrzymał; Teofil Pietraszewski jeszcze w roku 1838 naprzedstawienie Komitetu z Polaków złożonego, którego Prezesem naówczas był Generał Dwernicki, za złe sprawowanie się z listy wymazanym został, a ostatni Jakób Pilichowski żadnego także od Towarzystwa nie pobiera wsparcia.

Przeciwnie, skoro Towarzystwo dowiedziało się o kazaniach Chylińskiego przeciw Religii Katolickiéj w Polszcze, nie mogło zabronić mu téj niecnéj dla Polaka missyi, w kraju wolnym, gdzie mnóstwo odcieni religijnych nieustanną toczy z sobą walkę; ale starało się wykryć prywatny jego charakter, i tym sposobem przekonać publiczność angielską, jak dalece ufać może podobnemu apostołowi. Za pośrednictwem tedy ambassady Francuzkiéj w Londynie, Towarzystwo otrzymało urzędową wiadomość od Władz Francuzkich, iż tenże Chyliński w roku 1834, za kradzież popełnioną w Bourges, na lat pięć więzienia osądzonym został, i wiadomość tę natychmiast zakomunikowało Komitetowi Emigracyi Polskiéj, dla przesłania onéj do miejsca gdzie jéj potrzebowano. Skutek téj troskliwości o honor i dobre imie Polaków był bardzo pomyślny, i mam nadzieję że przekona każdego o prawém postępowaniu Towarzystwa.

Rzecz inaczéj się ma co do Dr. Teodora, którego prawdziwe nazwisko jest Czarkowski.

Przed przybyciem jego tu do Anglii, odebrałem kilka listów z Belgii oznajmujących mi o zjawieniu się tam pewnego oszusta Czarkowskiego, mieniącego się xiędzem, który zbiegłszy do Francyi, przez rząd tamtejszy do Anglii odesłanym zostanie. Przybył on w istocie do Londynu, zmieniając nazwisko swe na Doktora Teodora.

Nie widziawszy go nigdy, nie byłem i nie jestem w stanie nic o nim powiedzieć, mimo rysopisu jego, który posiadam. I kiedy w miesiącu Lutym b. r. xiądz angielski zapytywał Towarzystwo czy zna Polaka Dr. Teodora, który prześladowanym jest od swych rodaków za przejście na wiarę protestancką, Towarzystwo nie znając żadnego ziomka pod tém nazwiskiem, a nie ufając w téj mierze autorowi listu ogłoszonego w pismie katolickiém « *the Tablet* » z d. 25 Kwietnia 1846, nie mogło w odpowiedzi swéj żądaniu xiędza angielskiego zadosyć uczynić. Gdybym wszakże przekonał się kiedykolwiek naocznie, lub z pewnego źrzódła, iż Dr. Teodor jest ów Czarkowski, nie omieszkałbym ogłosić dowodów jego oszustwa które w ręku mém są złożone.

Otoż Szanowny Wydawco masz wierny obraz działania Towarzystwa w téj nieprzyjemnéj dla nas wszystkich materyi. Pozwól abym składając Ci dzięki za sprawiedliwe zdanie które względem Towarzystwa wyrzekłeś, dodał iż rozpisywanie się o takich wyrzutkach Ojczyzny naszéj, jakimi są Chyliński i Dr. Teodor, pochlebiając ich miłości własnéj, odpowiada tylko haniebnemu celowi przez tych łotrów obranemu. Raz niegodziwe to postępowanie wykryte artykułem umieszczonym w N. 344 Dziennika Narodowego « *O oszustach nowego rodzaju* », dostateczném zdawało się już być ostrzeżeniem dla Rodaków naszych. Więcéj nad to co zostało wyrzeczonem posłuży tylko odszczepieńcom tym za pozór do mniemania się w obec swych protektorów i zwolenników, ofiarami ciągłego prześladowania od swych ziomków katolików za przejście na religię protestancką, którą dla widoków osobistych w tym kraju przyjęli.

W końcu wypada mi nadmienić, iż owe Towarzystwo Literackie, które « *Katolik* » usiłuje przedstawić w najczarniejszych dla wiary naszéj kolorach, zajmuje się zbieraniem funduszów na wybudowanie i uposażenie kaplicy katolickiéj w Anglii; i jeżeli usiłowania onego na téj drodze wsparte zostaną, da przez to nowy dowód bezstronnego zamiłowania sprawy polskiéj, którą od lat szesnastu tak chlubnie i skutecznie się opiekuje.

Co się zaś tycze stanu religii między rodakami w Anglii, nikt lepiéj i rzetelniéj skréśliéby go nie potrafił, jak Szanowny Xiądz Brzeziński, kapelan Emigracyi Polskiéj, i gdyby rzeczy do tego doszły stopnia, aby obawę o wiarę naszą we wszystkich umysłach (jak to się postrzegać daje z listu *Katolika*) wzbudzać miały, to gorliwy ten kapłan pewnieby obojętnym na to nie został. Ale śmiem zapewnić Publiczność Polską, iż nic podobnego nie zaszło, i że nawet niecne zabiegi przeciw religii katolickiéj w osobach Chylińskiego i Dr. Teodora czynione, nie zrobiły wielkiego wrażenia, i wkrótce same przez się upadną.

Nie ma zatém najmniejszéj potrzeby przerażać urojeniem lub sztucznem nakręcaniem nie ugruntowanych faktów, braci po za obrębem Anglii zamieszkałych.

Jedną jeszcze tylko zrobić muszę uwagę względem wyrażenia *pensyonarzy Towarzystwa Literackiego*. Pobieranie zasiłków od Towarzystwa, zdaje się być w rozumieniu « *Katolika* » ubliżeniem godności Emigranta. Ale i tenże sam *Katolik* odbierał pomoc pieniężną z kassy Towarzystwa, nim za staraniem tegoż Towarzystwa na listę rządową został przeniesiony. Cała różnica jaka zachodzi między Polakami płatnymi przez Rząd, a pensyonarzami Towarzystwa, jest rozporządzenie, w skutku którego przybyli po oznaczonym terminie Rodacy, na liście rządowéj umieszczonymi być nie mogą, i dla tego nad nimi rozciąga się opieka Towarzystwa. Pomoc z obydwu tych miejsc otrzymywana pochodzi z jednego źrzódła, jakiém jest sympatya Narodu Angielskiego, a do wzbudzenia któréj, najwięcéj przysłużyło się i przykłada Towarzystwo Literackie.

Łączę wyraz szacunku i uprzejme pozdrowienie,

Karol Szulczewski,
Sekretarz Towarzystwa Literackiego Przyjaciół Polski w Londynie.

Paryż, dnia 15 Grudnia 1847 r.

Do Szanownéj Redakcyi Dziennika Narodowego.

Z powodu interesów prywatnych, od niejakiego czasu przestałem trudnić się obowiązkami sprawdzania stopni byłych Officerów Wojska Polskiego przy b. Naczelnym Wodzu Generale Rybińskim, tudzież Rządzie Francuzkim, i od owego to czasu nie mam żadnego udziału w stosunkach służbowych, któremi dawniéj się trudniłem. Upraszam Szanowną Redakcyę o zamieszczenie w pismie swojém niniejszego oświadczenia dla wiadomości spółrodaków.

F. Dienheim Chotomski.
b. Półkownik W. P.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Kuryer Warszawski. Z rozporządzenia władz wyższych, mają być zabezpieczone na rzecz skarbu majątki i fundusze następujących zbiegłych za granicę osób. 1. Antoniego Grzybowskiego, oficyalisty ekonomicznego ze wsi Chodowa, Powiatu Gostyńskiego; 2. Konstantego Waleszyńskiego, syna dzierżawcy wsi Jurkowice, w Pcie Sandomierskim; 3. Karola Petit, czeladnika szewskiego, który pracując w Kaliszu u tamtejszego majstra w roku 1843 zbiegł; 4. Alfonsa-Jana-Nepomucena-Franciszka 3ch imion Korwina Olszewskiego, syna właściciela części gruntów wsi Bereście, w Pcie Hrubieszowskim położonych, który będąc aplikantem w b. Kommissyi Wojewódz. Sandomier. w czasie rewolucyi zbiegł; 5. Oskara Świderskiego, syna oficera dymissyonowanego b. wojsk polskich, który od roku 1839 do 1841 prywatnie aplikował przy budowniczym Guber. Radomskiéj; 6. Stanisława Nowaka, który ukończywszy 3 klassy w gimnazyum Radomskiém, przebywał u krewnéj swéj w r. 1841, zaczął aplikować przy inżynierze Guber. Radom. a następnie w roku 1843 przybywszy do Warszawy wydalił się za granicę.

— *Gazeta Vossa,* z Berlina 6 Grudnia. — Wyrok na Polaków był bardzo łagodny. Według prawa kara śmierci powinna była dotknąć 64ch. Ci z Polaków którzy za niewinnych uznani zostali, we czwartek w wieczór Berlin opuścili. Taki był natłok do dyli-

żansów, że zaledwo administracya wystarczyć mogła. Nie mający zasobów pieniężnych, dostali na drogę od rządu; koszta te do 500 talarów wynoszą. Pożegnanie odjeżdżających z ich celami i z pozostałymi towarzyszami niedoli, było rozrzewniające. Wszyscy jednakże oddają sprawiedliwość i podziękowanie Prezydentowi Koch, za uczciwe i łagodne obchodzenie się z nimi. Tak prokurator generalny jak skazani, mają appelować do wyższéj instancyi. Sprawa w téj instancyi pójdzie summaryczniéj niż w pierwszéj. Prezydować podobno będzie pan Bonseri. Sąd się ma odbyć w rezydencyi Kamery, niedaleko więzienia politycznego. Jeden tylko oskarżony, według przepisów, może być przed kratkami tego sądu stawion. W téj instancyi rozpatruje się tylko kwestya ogólna prawa. Koszta w processie Polaków na które są skazani, mają dochodzić do pół miliona talarów. Skonfiskowanie majątków które 11stu osądzonych dotknęło nie wiele przyniesie, bowiem większa ich część nic nieposiada. Koszta tedy będą ciążyć na 90 osądzonych, którzy na zapłacenie takowych solidarnie są skazani i pomiędzy którymi wielu się znajduje właścicieli dóbr, tak że opłata kosztów przez nich, prawie konfiskacie majątku wyrówna.

— *Merkury Szwabski*, ze Lwowa 6 Grudnia. Gubernator Galicyi, Franciszek Hrabia Stadion daje smutny obraz niektórych cyrkułów téj prowincyi, szczególniéj Wadowickiego. Śmiertelność w tym cyrkule panowała taka, że od początku roku zeszłego, aż do końca Października tego roku, na 328,641 mieszkańców, 60,820 umarło. We wsiach Porembka i Czaniec według aktów proboszcza, od Marca do Października, na 5,193 mieszkańców, 1,011 rozstało się z życiem. W małym folwarku Zaglębocie, w 20 chatach 150 ludzi wymarło. Większa jeszcze śmiertelność dotknęła wsie Sucha, Miłowka i Jełośna. Na drodze z Żywca do Wadowic, na górze Koziersz, wiele chałup pustkami stoi i często się zdarza, że żołnierze w marszu udający się na kwatery, albo trupy albo nikogo w domu nie zastają. W górach wielu lekarzy, aż do 800 chorych obsługiwać muszą. Usiłowano wydalać mieszkańców z ich chat, szczególniéj gdzie panowała zgniła gorączka, lecz ci uparcie pozostali, mówiąc że wkrótce pojść muszą za swymi sąsiadami. W Miłówce widziano w wielu domach pomarłych rodziców, a przed domami do szkieletów podobne postacie ich dzieci. Pomiędzy wojskiem śmiertelność także nie mniejsza, szpitale są napełnione chorymi. Ze szwadronu Szewoleżerów półku Hohenzollern, w jednym miesiącu Październiku umarło 20 ludzi.

— *Gazeta z Karlsruhe* donosi z Berlina pod datą 8 Grudnia, że wartość dobr skonfiskowanych Palakom przez rząd w ostatnim procesie, dochodzi od 4 do 5ciu milionów talarów pruskich.

— W królestwie polskiém okazała się nanowo zaraza na bydło. W kilku powiatach gubernii Warszawskiéj, na 945 sztukach dotkniętych chorobą, 595 sztuk padło.

— Rodacy nasi z królestwa kongresowego, uwolnieni sądem berlińskim i reklamowani przez rząd rossyjski, żądali u rządu pruskiego osadzenia ich raczéj w więzieniu w Prussach, aniżeli wydania wolnych w ręce moskiewskie.

— *Gazeta Halska*, Od granic galicyjskich 14 Grudnia. Nędza do tego stopnia dochodzi w naszym kraju, że rząd musiał na przedstawienie Hr. Stadiona nadesłać milion zł. r. na wsparcie umierających z głodu. W Krakowie panuje ciągła nieufność między władzami a mieszkańcami. Mówią że do ogłoszenia prawa doraźnego dało powód ujęcie na drodze żelaznéj beczki prochu, którą propaganda usiłowała do Krakowa wprowadzić.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka*, z Krakowa 17 Grudnia. W skutek zabicia Prezesa Trybunału Zajączkowskiego, czujność policyi obudziła się i powiększyła. Szczególniéj patrolują, nie o schwytanie zabójcy Zajączkowskiego, o którym już nikt nie mówi, lecz dla wyśledzenia zbiegłych więźniów politycznych z Bochni, którzy mają się ukrywać w naszym okręgu. Patrole zaczynają się o 8éj wieczorem i trwają do świtu, mianowicie w okolicach Zamku, położenie bowiem onego panuje nad całém miastem. W wieczor najlepiéj jest wychodzić z latarką, o takim z daleka już patrole mają lepszą opinią, chociaż jak najściśléj examinują: *quis, quid, ubi, cur, quomodo*.

— Pięciu uszłych z więzienia Bocheńskiego o których pisze korrespondent gazety, między którymi znajduje się Xiądz Xiężarski, są już w Bruxelli i wkrótce mają przybyć do Paryża; naprózno więc szukają ich Austryacy w okręgu krakowskim.

— *Dziennik pocztowy frankfurtski*. Przestano już mówić o podziale Galicyi na dwie prowincye, który miał nastąpić z nowym rokiem. Rzecz ta została inaczéj zdecydowaną. Również znikło podobieństwo zeslania jednego z Arcyxiążąt na wielkorządcę. W krótce ma wrócić do Krakowa Hr. Deym, aby ten kraj urządzić nie w gubernią ale w cyrkuł.

— Wostatnim 7m sposzycie *Roczników Słowiańskich* (w Jahrbücher) wychodzących w Lipsku, znajdujemy poniższą statystykę ludności mówiącéj polskim językiem w monarchyi pruskiéj.

W Prusach Wschodnich, w obwodzie Królewieckim, na 812,992 mieszkańców, mówi popolsku 133,905; w obwodzie Gumbińskim, na 615,770 mieszkańców, mówi popolsku 139,222; w obwodzie Gdańskim, na 380,198 mieszkańców, mówi popolsku 83,497; w obwodzie Kwidzyńskim, na 572,011 mieszkańców, mówi popolsku 221,547.

W Szląsku mówi popolsku 528,691 mieszkańców.

W Wiém Xięztwie Poznańskiém, w obwodzie Poznańskim 488,368 mieszkańców mówi tylko popolsku, 180,179 popolsku i poniemiecku; w obwodzie Bydgoskim 193,188 mówi popolsku tylko, 101,265 popolsku i poniemiecku. W całém więc państwie pruskiém, znajduje się 2,069,862 ludności mówiącéj polskim językiém.

Udzielona nam została następna wiadomość z Rzymu:

« X. Hipolit Terlecki, przybywszy szczęśliwie do Jerozolimy dla zwiedzenia miejsc świętych, złożył Xiędzu Pawłowi Antus de Moretto, Franciszkanowi, stróżowi grobu Pańskiego i Prezesowi Ziemi Świętéj, kielich srebrny ozdobiony figurami z napisem: *Ślub wygnańców polskich*, 1847. *(Votum exulum Polonorum*, 1847), i że tenże sam Prezes miał Mszę Świętą w dzień Ś. Franciszka na grobie Pańskim z tym kielichem i pateną d. 4 Października; zaś X. Terlecki odprawiał Mszę z tymże kielichem we wszystkich innych miejscach. »

Doniesienie to czynim dla wiadomości tych szczególnie z braci wychodźców, którzy przyczynili się do składki na dar wyż rzeczony.

Do składki na pomnik ś. p. Hoffmanowéj przybyło:

Od Hr. Józefa Sobolewskiego z Genui . .	fr.	200	»
Od Xiężny Róży Sapieżyny z Paryża . . .		50	»
Z list poprzednich		5,095	20
Razem . .		5,345	20

Kapitan *Przeniewski* zechce się zgłosić do P. Józefa Skalskiego, mieszkającego w Amiens (Somme).

Zmarli.

We Wrześniu 1847 r. umarł w Aubusson (Creuse), *Tomasz Grabiński*, z Lubelskiego, podporucznik 3 półku p. l. Miał lat 43.

— Dnia 5 z. m. umarł w Poitiers, w szpitalu wojskowym, *Szadbej Wojciech*, rodem z Podola. Miał lat około 42.

— Dnia 8 Grudnia tknięty apoplexyą umarł w Liverpool podpółkownik *Józef Berkowicz*.

— W środku lata zeszłego, umarł na wyspie Guernesey, przy brzegach Anglii, *Józef Wronecki*.

Sukcessorowie wezwani są aby się zgłosili.

Z dzsiejszym numerem rozpoczyna się kwartał IVty roku VIIgo Dziennika Narodowego. Nabywcy tego pisma proszeni są o uiszczenie się z należności jak najrychléj.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.